

EWA EISENKEIT

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2010, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Lublin, wyzwolenie Lublina, powojenny Lublin, pomoc Polaków, Rosjanie, ulica Lubartowska 8, ulica Niecała, Polski Czerwony Krzyż, dzielnica żydowska

Wyzwolenie Lublina i powrót do miasta

Ja przyszedłam [do Lublina] w sierpniu. Już byli Rosjanie – [jak oni weszli], była sobota, to było dwudziestego szóstego lipca, o ile pamiętam, to pamiętam tę datę. Jakieś osiem dni później wyszłam na szosę, jechały autobusy tych Rosjan i oni mnie wzięli do Lublina. Ja zapytałam jedną [kobietę, gdzie iść], to ona mówi: „Kto przyjeżdża z Żydów, to na Lubartowską 8 idzie”. Ja tam poszłam. [Spotkałam] jedną [znajomą] z dzieckiem małym, jej kuzyn z Markuszowa był w Lublinie gdzieś schowany i ona poszła z tym kuzynem, mieli mieszkanie gdzieś na Lubartowskiej 8, ten dom był pusty i bez okien, nic nie było tam. [Była też druga], Regina się nazywała, już ona nie żyje, to ja powiedziałam: „Regina, ty bądź tu. Ja idę na dół, pójdę na Świętoduską, może spotkam kogoś nawet”. Myśmy mieli nie tylko Żydów za kolegów, moja mama miała koleżanki, to też nie-Żydówki były. Ale gdzie będę ich szukać? Nie wiem, gdzie mieszkają. Ja nie chciałam być na Lubartowskiej 8. Przede wszystkim ani jednego [znajomego] z Lublina. Byłam [tam] może dwa dni. Ja i Regina leżałyśmy na podłodze wieczorem, ona koło mnie i usłyszałam coś, widziałam światło, słyhać było, jak ktoś idzie... Powiedziałam do Reginy: „Regina, Niemcy wrócili do nas. Co teraz zrobić?”. Ciemno było, jeszcze była wojna, w czterdziestym czwartym roku to było. Oni weszli, mieli [latarki], ale zaczęli mówić po hebrajsku, to wiedziałam, że to są Żydzi. [Jeden] przychodzi do mnie, ja leżałam na podłodze w cienkiej bluzeczce i spódniczce, nie było szyb, nic, wszystko już rozbite z wojny, i on powiedział, [że] ja zmarznę, zdjął [swoje okrycie], dał mi, żebym się ubrała, żebym się nie przeziębiła. To byli ci, co uciekli z Treblinki. Uciekli do lasu, później się dowiedziałam, [że] ich było szesnastu, [którzy] przeżyli. Oni uciekli 25 grudnia, sześćset [osób], szesnaście przeżyło, [resztę] wybili. A oni byli z tych szesnastu.

Poszłam przez Lubartowską na Świętoduską. Widziałam jednego polskiego pana, starszy pan, może miał sześćdziesiąt lat, ale porządnie ubrany był. Doszłam do niego

i powiedziałam: „Nie będę mówić, kim ja jestem, pan widzi, jak ja jestem ubrana. Jestem lublinianką – ja bosy, bez butów byłam – nie mam gdzie nocować”. To on powiedział: „Najlepiej, żeby pani poszła do Czerwonego Krzyża. Kto przychodzi, nie zależy, czy Żyd, czy nie-Żyd, przyjmują. Co mają, to dają. I nawet gdzie spać też dają”. To ja mówię: „Gdzie jest teraz Czerwony Krzyż?”. „Na Niecałej” – powiedział. No, ja wiedziałam, jak iść ze Świętoduskiej na Niecałą, ja cały Lublin znałam dobrze. Kiedy ja przyszłam do Lublina, to były gruzy getta. I nawet nie wiedziałam, gdzie ten dom, gdzie myśmy mieszkali. Patrząc na te gruzy, to sobie przypomniałam, że był hydrant pożarowy, to był czwarty dom od nas, ale gdzie ten dom? Nie ma tego domu. Ten czwarty dom, to już prosto do synagogi Maharszala można było iść. I doszłam. Hydrant pożarowy jeszcze był, to chodziłam tak i liczyłam – tu stał nasz dom, gdzie myśmy mieszkali. [Spotkałam syna] dozorca [z sąsiedztwa], nie wiedział, jak się nazywam, [ale] wiedział, gdzie ja mieszkałam. Zapytałam go: „Powiedz mi, jak było przy wysiedleniu”. Powiedział: „Nie pytaj, co było”. Zabrali do synagogi tych Żydów, dzieci i starszych, trzymali ich, bo nie było gdzie posłać od razu tyle tysięcy ludzi. Powiedział: „Prosilili o troszeczkę wody – «Daj mi troszeczkę wody»”. On miał może dziesięć, dwanaście lat. Chcieli [mu] dać, co mieli, ubrania albo coś z biżuterii: „Daj mi szklankę wody”. On płakał. Były [tam] takie duże kamienie, to wszystko gruzy były, usiadłam i płakałam. Myślę: „Kim ja jestem? Z jakiej rodziny?”. Później widzę z daleka – jakiś oficer idzie ruski. Widziałam, że on jest pilotem. Pyta się mnie, dlaczego ja tu siedzę. To ja powiedziałam: „Tu stał dom, gdzie myśmy mieszkali, na gruzach siedzę”. Powiedział, że on też jest Żydem, mieszkał na ulicy Ruskiej, wytłumaczył mi, kiedy skończył gimnazjum – ja znałam tych wszystkich, co kończyli to gimnazjum. I powiedział mi jego nazwisko, ale zapomniałam. I on też koło mnie wziął kamień, usiadł i zaczęliśmy mówić. On płakał i ja płakałam.

Data i miejsce nagrania	2010-12-13, Lake Worth
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"